

Mieczysław Piotrowski

Nadzieja zbawienia dla wszystkich w świecie posłuszeństwa wiary

Studia Theologica Varsaviensia 30/2, 137-164

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW PIOTROWSKI

**NADZIEJA ZBAWIENIA DLA WSZYSTKICH
W ŚWIETLE POSŁUSZEŃSTWA WIARY***

Treść: 1. Nadzieja zbawienia dla wszystkich jako egzystencjalny wyraz przeżywanej wiary; 2. Nadzieja powszechnego zbawienia według ks. Hryniewicza; 3. Doktryna nadziei powszechnego zbawienia jako zdrada Ewangelii; 4. Nadzieja zbawienia dla wszystkich w świetle Pisma św. i Magisterium Kościoła; 5. Podsumowanie.

W swojej książce *Nadzieja zbawienia dla wszystkich* ks. Hryniewicz wyjaśnia czytelnikom, że nie chodzi mu „o głoszenie doktryny, lecz o sferę nadziei ożywiającej modlitwę i duchowe zmaganie chrześcijanina o to, aby wszyscy byli zbawieni”. Jest to „nadzieja na ostateczne i powszechne pojednanie wszystkich stworzeń rozumnych z Bogiem, nadzieja powszechnego zbawienia”¹. Tak więc „powszechne zbawienie nie może być doktrynalnym pewnikiem. Powinno pozostać sferą nadziei, duchowego zmagania i modlitwy. Nie opowiadam się — pisze autor — za nauką o apokatastazie, rozumianej jako konieczność zbawienia powszechnego” (s. 33). Wielokrotnie ks. Hryniewicz jednoznacznie odcina się od doktryny apokatastazy: „Nadzieja powszechnego zbawienia nie wyklucza niepewności. Zbawienie nie jest z góry zagwarantowane, aby można było beztrąsko nadużywać Bożego miłosierdzia” (s. 133). Autor rów-

* Artykuł ks. Mieczysława Piotrowskiego i następujący po nim artykuł ks. Ignacego Bokwy są tekstami wykładów wygłoszonych przez Autorów w czasie dorocznego spotkania teologów dogmatyków, w Warszawie, w dniach 14 i 15 września 1992 r. Tekst wygłoszonego na tym samym spotkaniu wykładu ks. Zbigniewa Niemirskiego opublikujemy w następnym numerze *Studia Theologica Varsaviensia*. Opublikujemy także wypowiedź ks. Wacława Hryniewicza, ponieważ wszystkie trzy wykłady odnoszą się w różny sposób do jego książki *Nadzieja zbawienia dla wszystkich* (Warszawa 1989).

¹ Wacław Hryniewicz OMI, *Nadzieja zbawienia dla wszystkich. Od eschatologii lęku do eschatologii nadziei*, Warszawa 1989, s. 15.

niez zapewnia, że „*кто* opowiada się za nadzieją powszechnego zbawienia, nie głosi bynajmniej indyferentyzmu. Nie bagatelizuje takich rzeczywistości jak grzech, odpowiedzialność, sąd czy oczyszczenie. Nie pomniejsza znaczenia wolności człowieka” (s. 93). Po tych uspokajających czytelnika zapewnieniach autor deklaruje się jako zwolennik apokatastazy rozumianej nie jako doktryna, lecz jako duchowość „*nadziei, modlitwy i odpowiedzialności za zbawienie wszystkich*” (s. 34).

W zamierzeniach ks. Hryniewicza jego nadzieja zbawienia wszystkich nie jest doktryną, lecz „*drogą duchowości, solidarności wszystkich ludzi, powszechnego współczucia i modlitwy o zbawienie wszystkich*” (s. 33—34).

1. NADZIEJA ZBAWIENIA DLA WSZYSTKICH JAKO EGZYSTENCJALNY WYRAZ PRZEŻYWANIA WIARY

Ks. Hryniewicz stwierdza, że w chrześcijaństwie „*wolno modlić się o zbawienie wszystkich. Wolno spodziewać się tego zbawienia od miłosiernego Boga, którego oblicze zajaśniało w Jezusie Chrystusie*” (s. 34). Wydaje się, że autor zbyt bojaźliwie wyraża tutaj ewangeliczną prawdę. Wierzącemu w Chrystusa nie tylko wolno modlić się o zbawienie wszystkich, ale jest on zobowiązany tak czynić, ponieważ takiej postawy domaga się żywa wiara, która działa przez miłość. Poprzez tak przeżywaną wiarę człowiek uczestniczy w zbawczej miłości Chrystusa, ogarniającej wszystkich ludzi i całą stworzoną rzeczywistość.

Jest sprawą nie podlegającą dyskusji, że autentycznie przeżywana wiara zawsze „*działa przez miłość*” (Ga 5,6). W ten sposób wierzący jest zjednoczony z Chrystusem i uczestniczy w jedynym źródle zbawczej Miłości. Ma więc udział we wszechmocnej Miłości, którą Bóg-Człowiek ukochał wszystkich ludzi, posuwając się aż do szaleństwa krzyża, czyniąc w ten sposób wszystko co było możliwe dla ich zbawienia. To właśnie tak rozumiana wiara każe ogarnąć miłością wszystkich ludzi i pragnąć ich zbawienia, a nam żyjącym w „*ciemnościach wiary*” nigdy nie pozwala twierdzić o konkretnym człowieku, że definitywnie odrzucił Boga i został potępiony. Dlatego też autentycznie przeżywana wiara, ze swej natury, wyraża się w egzystencjalnej postawie nadziei zbawienia wszystkich ludzi.

Trzeba jednak pamiętać, że nadzieja zbawienia wszystkich jest zgodna z duchem Ewangelii tylko wtedy, gdy nie szuka swego uzasadnienia w teoretycznej argumentacji wskazującej na praktyczną niemożliwość wiecznego potępienia, ale gdy na serio przyjmuje całą naukę Jezusa łącznie z Jego mocnym zaakcentowaniem

realnej, a nie tylko teoretycznej możliwości utraty życia wiecznego. Tylko wtedy w autentyczny sposób żyję nadzieją zbawienia wszystkich, gdy osobiście i na co dzień podejmuję wezwanie Chrystusa do trudu nieustannego nawracania się i wiary w Ewangelię. Bolesny proces nawrócenia i przemiany mojego serca sprawia, że mocą Miłości-Łaski zostaję wprowadzony w nowy wymiar istnienia w Chrystusie (Rz 8,29). Tylko w ten sposób moje człowieczeństwo rośnie „do miary wielkości według pełni Chrystusa” (Ef 4,13) i zostaje wyzwolone z kłamstwa grzechu i bezsensu życia. Chrystus przyjęty przez wiarę i miłość staje się przez Ducha Świętego nową formą mego istnienia. To On mnie przemienia i bierze w posiadanie (2 Kor 3,15—18). W ten sposób uczestniczę w Jego zbawiającej Miłości i staję się Jej pośrednikiem. Dopiero wtedy będę autentycznie zatroskany o każdego człowieka, oraz będę mógł rozumieć sens i konieczność mojej modlitwy o zbawienie wszystkich ludzi, a szczególnie tych, którzy są na drodze prowadzącej do wiecznej zguby.

Człowiek wiary, który niejako rodzi się na nowo w mocy Ducha Świętego, autentycznie rozumie, czym jest nadzieja zbawienia wszystkich, że nie jest to doktryna, którą się głosi, lecz egzystencjalna postawa człowieka wiary, który kocha i współczując czuje się odpowiedzialnym za zbawienie każdego człowieka. W pełni wolny akt wiary, czyli całkowite posłuszeństwo objawionej Prawdzie, jest koniecznym warunkiem wniknięcia zbawczej rzeczywistości Ducha Chrystusowego w konkretną ludzką egzystencję, oraz zrozumienia, co to znaczy czuć się odpowiedzialnym za zbawienie wszystkich ludzi. Tylko w ten sposób człowiek staje się nowym stworzeniem, w pełni sobą samym, żyjącym w prawdzie o miłości Chrystusa ogarniającej wszystkich ludzi, i w prawdzie o strasznej możliwości całkowitego zamknięcia się na nią przez ludzką wolność.

Przejęcie się tą objawioną Prawdą we wszystkich jej wymiarach staje się dla człowieka wiary głównym motywem apostołskiego zaangażowania, oraz modlitwy o zbawienie wszystkich. W ten sposób wierzący w Chrystusa uczestniczy w Jego miłości ogarniającej wszystkich, która do końca ma nadzieję zbawienia wszystkich. Dlatego też prawdziwy wyznawca Chrystusa, nieustannie się modląc, podejmuje duszpasterski trud, głosząc całą prawdę objawioną: prawdę o Bogu, który swoją miłością ogarnia i zbawia wszystkich ludzi, oraz całą prawdę o człowieku, dla którego największym zagrożeniem jest proces tworzenia się w nim grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. Ten proces dezintegracji człowieczeństwa przez zło może doprowadzić konkretnego człowieka do

stanu całkowitej niezdolności przyjęcia zbawiającej miłości Chrystusa w momencie śmierci. Człowiek wiary zdaje sobie sprawę z niszczycielskiej natury zła i z tego, iż z jego niewoli i od jego wpływów wyzwolić i uchronić może tylko miłość Chrystusa. Czyni więc wszystko co w jego mocy, żeby samemu żyć wiarą i innych prowadzić do Chrystusa, wzywając do nawrócenia. Tylko tak przeżywana miłość bliźniego uprawnia do nadziei, że żaden człowiek nie ulegnie do końca niszczącej sile zła.

Istnieje jednak niebezpieczna pokusa dopasowywania objawionej prawdy o realnej możliwości wiecznego potępienia do czysto ludzkiej logiki myślenia i rozumienia. Każda taka próba kończy się zawsze deformacją Objawienia i wprowadza człowieka na bezdroża fałszu. Ograniczony ludzki umysł, jeżeli nie kieruje się logiką wiary, staje się bezradny i nie może sobie poradzić w pogodzeniu tych, zdawałoby się, przeciwstawnych sobie tekstów Pisma Świętego, które z jednej strony mówią o zbawieniu wszystkich ludzi w Jezusie Chrystusie, a z drugiej wskazują na realną możliwość wiecznego potępienia. Tylko kierując się logiką wiary można przyjąć te dwa rodzaje tekstów i rozumieć je jako opisujące dwa aspekty jednej i tej samej prawdy objawionej. Jest ona autentycznie rozumiana, wcielana w życie i głoszona tylko wtedy, gdy jej aspekt pozytywny i negatywny pozostanie nienaruszony, czyli zgodny z przekazem Pisma Św. i interpretacją Magisterium Kościoła.

2. NADZIEJA POWSZECHNEGO ZBAWIENIA WEDŁUG KS. HRYNIEWICZA

Ks. Hryniewicz, szukając uzasadnienia nadziei powszechnego zbawienia, swoim sposobem argumentacji niedwuznacznie wskazuje, że głoszona przez niego nadzieja jest w gruncie rzeczy swego rodzaju doktryną apokatastazy, a nie, jakby tego sobie życzył, „*duchowością nadziei, modlitwy i odpowiedzialności za zbawienie wszystkich*” (s. 34). Faktu tego nie zmieniają najbardziej uroczyste i jednoznaczne deklaracje, w których autor odrzuca apokatastazę rozumianą jako doktrynę.

Zobaczmy dokładniej, na jakich założeniach opiera się ta swoista doktryna apokatastazy, którą proponuje nam ks. Hryniewicz.

2.1. Zło nie może trwać wiecznie

Ks. Hryniewicz swoją nadzieję powszechnego zbawienia buduje na przekonaniu, że zło i piekło nie mogą trwać wiecznie. Jest to pewnik, który lubelski teolog przyjął w czysto aprioryczny sposób. Wychodzi on z założenia, że nie może być wiecznego dualizmu

dobra i zła. Istnieć wiecznie może tylko dobro (por. s. 111). „Zło nie może trwać w nieskończoność. Musi się wyczerpać” (s. 88). Ks. Hryniewicz pisze, że „wieczne piekło byłoby uwieńczeniem przerażającego dualizmu całego stworzenia, wiecznym znakiem rozdarcia, wewnętrznej dysharmonii, oddzielenia i niespełnionego celu samego aktu stwórczego”. Autor w swojej argumentacji posuwa się jeszcze dalej twierdząc, że „wieczne piekło byłoby równocześnie piekłem dla Boga, piekłem Jego boskiej miłości, okrutnym potępieniem samego siebie. Co więcej, byłoby również znakiem daremności zbawczego trudu Chrystusa” (s. 103).

Ks. Hryniewicz pomija milczeniem nauczanie Kościoła na temat obecności i natury zła w świecie. Z nauczania Kościoła dowiadujemy się, że zło stanowi realny aspekt stworzonej rzeczywistości. Powstało ono z winy stworzeń rozumnych i wolnych. Nie można go rozumieć jako tylko brak dobra, lecz — że jest to budząca przerażenie tajemnica całkowicie zdeprawowanego przez grzech, realnie istniejącego bytu. Zło jest więc realnie istniejącym bytem anty-osoby, który zdolny jest tylko do nienawiści i destrukcji dobra. W swoim istnieniu jest ono jednakże zależne od Boga i nie stanowi w sobie zasady samostanowiącej.

Papież Paweł VI w czasie generalnej audjencji 15. 11. 1972 roku stwierdził jednoznacznie, że „zło w świecie jest przyczyną i skutkiem wniknięcia w nas i w nasze społeczeństwo ponurego i złowrogiego demona. Zło to nie tylko brak dobra, ale byt żywy, duchowy, lecz skażony i deprawujący. To straszliwa realność, tajemnica budząca lęk. Ten — kto zaprzecza istnieniu demona albo czyni z niego zasadę samostanowiącą, element tego świata niezależny od Boga; lub go tłumaczy jako istność pseudorealną, zrodzoną z fantazji dla wytłumaczenia nieznanych przyczyn naszych nieszczęść — wychodzi poza ramy Biblii i Kościoła”.

2.2. Szczęście wieczne stworzeń przyczynia się do ubogacenia i rozmnożenia radości i chwały Boga.

Ks. Hryniewicz jest przekonany, że stworzenia dostępujące uczestnictwa w trynitarnym życiu Osób Boskich sprawiają, że to ich „uczestnictwo pod pewnym względem jest także ubogaceniem dla Boga, pomnożeniem Jego radości i chwały” (s. 136). W jaki sposób skończoność stworzenia może ubogacić i pomnożyć nieskończoność Boga, lubelski teolog nie wyjaśnia. Swoją koncepcję Boga wyraża on również w bardzo kontrowersyjnym stwierdzeniu, że „nadzieja zbawienia powszechnego przegradza się

w modlitwę za wszystkich — nawet za samego Boga, aby cierpienie stworzeń na zawsze nie stało się Jego cierpieniem” (s. 118).

Nadzieję powszechnego zbawienia autor stara się więc uzasadnić koncepcją Boga, którego szczęście wieczne uzależnione by było od szczęścia stworzeń. Ks. Hryniewicz jest przekonany, że wieczne zatracenie się człowieka jest niemożliwe, ponieważ stałoby się przyczyną cierpienia Boga i wiecznym „Jego piekłem” (s. 90).

2.3. Zło nie może całkowicie zdeprawować człowieka.

Szukając uzasadnienia nadziei powszechnego zbawienia ks. Hryniewicz przyjmuje kolejny pewnik. Jest on przekonany o tym, że zło nie może zdegenerować człowieka do tego stopnia, aby nie można było znaleźć w nim „przynajmniej jakichś okrucichów i śladów dobra”. Dlatego wyciąga stąd słuszny wniosek, że „to najmniejsze dobro staje się nadzieją ocalenia” (s. 110).

W tym miejscu spontanicznie nasuwa się pytanie pod adresem autora: czy takie twierdzenie da się pogodzić z prawdą objawioną o istocie grzechu i jego konsekwencjach? Jest to prawda, którą Chrystus wyraził w swoich wypowiedziach o grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, oraz o realnej możliwości wiecznego potępienia.

2.4. Człowiek nie jest w stanie definitywnie i na zawsze odrzucić Boga.

Ks. Hryniewicz znajduje kolejną niemożliwość. Według niego człowiek nie jest w stanie podjąć nieodwołalnej decyzji przeciwko Bogu. Wprawdzie na „płaszczyźnie czysto teoretycznej nie można apriorycznie wykluczyć możliwości odmowy stworzenia względem Boga” (s. 117), to jednak „odmowy człowieka nie da się nigdy porównać z wszechogarniającym TAK miłości Boga. Nie może ona nigdy nabrać cech absolutności” (s. 165).

Autor wyraża również swoje wątpliwości odnośnie do możliwości popełnienia przez człowieka grzechów z pełną wolnością i odpowiedzialnością. „Trudno pomyśleć, że zbawienie jako spełnienie ludzkiego istnienia mogłoby być uzależnione całkowicie od niedoskonałego poznania i błędnych decyzji w życiu doczesnym” (s. 94).

Zanegowanie takiej możliwości w jakiś sposób kwestionuje objawioną prawdę o wielkości i godności ludzkiej osoby. Czło-

wiek, stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga, jest „jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego” (KDK, 24). Został stworzony jako osoba; nie jako rzecz, przedmiot, lecz jako podmiot. Jest więc w swoim istnieniu całkowicie zależny od Boga, ale jako wolna osoba, w swoim działaniu jest istotą samorządną i samoistną, która należy całkowicie do siebie i poprzez świadome i wolne decyzje stanowi sama o sobie, stając się sobą poprzez czyny świadome i wolne².

W akcie stwórczym Bóg czyni więc osobę autonomicznym podmiotem, a więc samoistnym i samorządnym „Ty”, które powołuje do wspólnoty miłości ze Sobą. Ks. kard. K. Wojtyła zdefiniował osobę jako „samorządny podmiot, czyli jako centrum świadomych i wolnych, a zarazem przez prawdę związanych poczynań”³. Będąc osobą „człowiek sam stanowi o swoim istnieniu i ma możliwość inicjowania swego działania — jest wolny mimo, że nie jest Bogiem”⁴. Człowiek jest więc w stanie sprzeciwić się Bogu, a w konsekwencji całkowicie zniszczyć w sobie zdolność do miłości. W takim stanie będzie on zdolny tylko do definitywnego odrzucenia miłości Boga.

2.5. Po śmierci człowiek może dalej podejmować decyzje za lub przeciwko Bogu.

Ks. Hryniewicz znajduje uzasadnienie nadziei powszechnego zbawienia odrzucając tradycyjną naukę Kościoła, która głosi, że w momencie śmierci dokonuje się ostateczne i nieodwołalne opowiedzenie się człowieka za lub przeciwko Bogu. Autor uważa, że „nie istnieją żadne przekonywujące racje za twierdzeniem, iż wraz z momentem śmierci następuje definitywna petryfikacja woli, wykluczająca możliwość wszelkich zmian” (s. 101). Ks. Hryniewicz twierdzi, że „według tradycyjnej eschatologii wraz z momentem śmierci kończy się czas ludzkiej wolności i możliwości wyboru” (s. 100). Według mojej oceny informacja ta wprowadza czytelników w błąd. Przecież tradycyjna eschatologia uczy bardzo prostej prawdy, że w momencie śmierci dokonuje się ostateczny

² Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1985, s. 182—186.

³ T. Styczeń, *Miłość a sens życia. Nad encykliką Jana Pawła II „Redemptor hominis”*, w: Jan Paweł II. *Redemptor hominis. Tekst i komentarze*, red. Z. Zdybicka USJK, Lublin 1982, s. 90.

⁴ R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*, „Znak 1969, s. 179.

wybór, ale wcale nie kończy się czas ludzkiej wolności. Wtedy człowiek staje twarzą w twarz, w całej ontologicznej prawdzie o sobie, przed jedyną Prawdą — Chrystusem. Ponieważ jest to spotkanie już bez pośrednictwa wiary, ma ono jedyny i niepowtarzalny charakter⁵. Można by je nazwać spotkaniem ontologicznym, w którym Miłość Stwórcy, wzywająca człowieka do wspólnoty życia ze sobą, ukaże się mu w całej swojej transcendentnej prawdzie. Właśnie wtedy człowiek będzie musiał podjąć decyzję i ostatecznie odpowiedzieć na miłość Boga. Będzie to decyzja i odpowiedź w pełni wolna, w tym znaczeniu, że będzie on pragnął i decydował zgodnie z tym, kim się stał w ciągu ziemskiego życia. Człowiek zadecyduje więc definitywnie, ale zawsze zgodnie z ontologiczną prawdą swojego człowieczeństwa, które już ostatecznie zostało ukonstytuowane. Jeżeli w momencie śmierci, czyli w momencie ontologicznego spotkania z Miłością Stwórcy, człowiek będzie tak ukształtowany, że będzie w nim całkowicie zniszczona zdolność do przyjęcia i odpowiedzi na miłość Chrystusa, to wtedy taki człowiek w spotkaniu z Chrystusem definitywnie odrzuci Jego miłość. Jeżeli natomiast w ontologicznej strukturze osoby ludzkiej będzie chociażby minimalna zdolność do przyjęcia i odpowiedzi na miłość Chrystusa, wtedy taki człowiek będzie zbawiony, lecz tak „*jakby przez ogień*” (1 Kor 3,15).

Nie można się więc zgodzić z twierdzeniem ks. Hryniewicza, że skoro „*wolność jest cechą bytowania istot rozumnych*”, wobec tego dlaczego mamy „*wykluczać wolność zmiany decyzji po śmierci, gdy ustaną już wszystkie ziemskie ograniczenia? Czy nie należy raczej przyjąć, że wolność ta stanie się większa, zdolniejsza do odnalezienia siebie?*” (s. 101).

Tradycyjna eschatologia wcale nie głosi, że w momencie śmierci kończy się czas ludzkiej wolności, lecz że jest to wolność zakorzeniona i wynikająca z ontologii człowieka. Trzeba pamiętać, że osoba jako samorządny podmiot, wraz z jej wolnością, wyraża się, tworzy się i spełnia w świadomych i wolnych czynach⁶. Osoba ludzka może jednak w ciągu ziemskiego życia podejmować decyzje sprzeczne ze swoją własną istotą, żyć wbrew posłuszeństwu prawdzie, i w ostateczności może definitywnie zerwać więzy łączące ją z Prawdą. Wtedy jej losem ostatecznym jest tylko po-

⁵ Ks. W. Hryniewicz twierdzi, że nadzieja i wiara „wcale nie muszą zniknąć wraz z widzeniem Boga”. *Nadzieja zbawienia dla wszystkich*, s. 103.

⁶ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 182.

tępienie⁷. Trzeba już wtedy mówić o definitywnie ukształtowanym bycie, który stał się anty-osobą, zdolnym tylko do nienawiści i destrukcji dobra. To jest zasadniczy powód, dlaczego nie będzie mógł zmienić swojej decyzji i opowiedzieć się za Bogiem.

2.6. Możliwość oddzielenia zła od podmiotu osobowego.

Ks. Hryniewicz tłumaczy, że teksty Pisma Św. mówiące o wiecznym potępieniu nie są „*bynajmniej scenariuszem tego, co ma kiedyś nastąpić*” (s. 82). Jest w nich mowa nie „*o konkretnych osobach, lecz o złych mocach*” (s. 83). Kiedy w Apokalipsie czytamy, że potępieni „*będą cierpieć katusze na wieki wieków*” (20,10), to znaczy, że tu „*chodzi o zło i grzech jako takie, a nie o grzeszników*” (s. 83—84).

Taka interpretacja świadczy o tym, że, według ks. Hryniewicza, zło może istnieć samodzielnie w odłączeniu od podmiotu osobowego. Potwierdzenie tego stanowiska znajdujemy w interpretacji sądu ostatecznego (Mt 25,34—41). Ks. Hryniewicz wyjaśnia, że Chrystus „*w dramatyczny sposób apeluje do nawrócenia i zmiany stosunku do ludzi*” (s. 108). Sąd ten wcale „*nie polega na oddzieleniu ludzi, lecz dobra i zła w tej samej osobie*” (s. 110).

W jaki sposób się dokonuje ta przedziwna operacja i czym jest to oddzielone zło, autor nie tłumaczy. Tylko autorytatywnie stwierdza, że „*eschatologiczne oddzielenie dobra od zła dotyczy każdego poszczególnego człowieka, jego prawej i lewej strony. Dobro jest błogosławione, zło potępione... Chrystus jako Sędzia i obrońca człowieka oddziela grzech od grzeszącego... Odrzuca złe czyny, ale ocala winowajcę*” (s. 108). Bóg „*potępia zło, ale ocala winnych... Człowiek potrafi stworzyć piekło, z którego nie ma wyjścia. Bóg wybawia od egzystencji infernalnej*” (s. 98). Tak więc „*grzech stworzenia staje się nieużyteczną resztą, skazaną na potępienie i odrzucenie*” (s. 108—109).

Czytelnika zastanawia fakt, że teolog tej miary traktuje zło jako samoistny byt czy też „*nieużyteczną resztę*”, którą można oddzielić od osoby sprawcy i skazać na potępienie. Tłumaczenie jednak sposobu zniszczenia oddzielonego zła posiada już wydźwięk magiczny. Ks. Hryniewicz stwierdza, że biblijny termin gehenna jest eschatologicznym miejscem kary, gdzie ludzkie grze-

⁷ Por. R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych*, s. 196.

chy są zatracane „w ciemności i ogniu”. Podobnie jak „w dolinie Hinnom nieustannie spalano wszystkie śmieci i odpadki. Grzech musi zatracić się w ciemności i w ogniu. Jest jedyne odpadkiem dziejów człowieka z Bogiem” (s. 109).

2.7. Paradoks zbawienia i potępienia w tej samej osobie.

Według ks. Hryniewicza mamy do czynienia z „paradoksem równoczesnego zbawienia i potępienia”. Te dwa stany „mogą współistnieć w jednej i tej samej osobie” (s. 110). Człowiek równocześnie będzie radował się i cierpiał. Polegać ma to na tym, że „szczęściu płynącemu z poznania Boga, miłości i zjednoczenia z Nim może towarzyszyć sprawiająca ból świadomość wszystkich upadków i win popełnionych za życia” (s. 110). Teolog lubelski wyjaśnia, że „świadomość szczęścia i cierpienia może istnieć równocześnie w tym samym człowieku, niejako w różnych warstwach jego jestestwa” i konkluduje szokującym stwierdzeniem, że „niebo i piekło nie są stanami absolutnie wykluczającymi się i oddzielnymi od siebie” (s. 109).

Czytelnik dostrzega jednak problem pogodzenia tych wypowiedzi z myślą tego samego autora wyrażoną nieco dalej, że życie wieczne jest „wyzwoleniem z cierpienia i bólu”, gdzie jest pełnia „radości z przemienionego świata oraz wszechogarniającego pokoju” (s. 156). Ks. Hryniewicz stara się tłumaczyć swoją koncepcję twierdząc, że „świadomość winy, będąc w pewnym sensie karą i utratą, stanowi równocześnie element wszechogarniającego i dominującego poczucia szczęścia wiecznego” (s. 111).

2.8. W piekle spełnia się zbawcze dzieło Chrystusa.

Ks. Hryniewicz przyjmuje o istnieniu piekła, że jest ono „niezbywalnym wymiarem tajemnicy człowieka i tajemnicy Boga. Odstania tragiczne wymiary ludzkich dziejów” (s. 98). Uważa on jednak, że „piekłem staje się sama istota stworzona, trawiona bezpodstawnym roszczeniem do bycia nieskończoną i niezależną od nikogo” (s. 96). Chociaż „piekło samo w sobie jest stanem bez wyjścia, pełnym beznadziejności i ślepej rozpacz” (s. 99), to trzeba pamiętać — zauważa autor — że „piekło zostało przeniknięte obecnością Chrystusa. W nim też spełnia się Jego zbawcze dzieło” (s. 165). Piekło „zachowuje w sobie cząstkę Bożego światła” (s. 118),

a więc jest tam Bóg obecny, który „nadal miłuje swoje stworzenia”. To jest główny powód, dlaczego piekło „przestaje być synonimem beznadziejności. Oblicze Boga miłującego i ukrzyżowanego jest obietnicą i nadzieją dla wszystkich” (s. 99).

2.9. Kara piekła ma tylko charakter leczniczy w celu doprowadzenia do nawrócenia

Widzimy, jak konsekwentnie ks. Hryniewicz buduje doktrynę nadziei powszechnego zbawienia. Nadzieję swą uzasadnia swoją interpretacją piekła jako stanu, gdzie spełnia się zbawcze dzieło Chrystusa. Skoro rzeczy tak się z piekłem mają, wobec tego potępieni nie są w sytuacji beznadziejnej. Ich cierpienie „może mieć jedynie charakter oczyszczający i leczniczy”. Gdyby tak nie było — twierdzi ks. Hryniewicz — to „ich wieczna kara nigdy nie osiągnęłaby swego celu i rozminęłaby się z sensem swego istnienia, którym jest doprowadzenie do nawrócenia” (s. 104). Potępieni mają więc możliwość nawrócenia, ponieważ Bóg „uczynił i uczyni wszystko, aby zbuntowane stworzenia doprowadzić do pojednania ze sobą” (s. 90). Istnieje więc nadzieja zbawienia nawet dla złych duchów (s. 169), „że nawet najbardziej odporne stworzenia będą wyzwolone” (s. 94).

Trzeba tutaj przypomnieć, że wieczna kara, według nauki Kościoła, rzeczywiście oznacza wieczną, a nie czasową karę, jak to tłumaczy ks. Hryniewicz. Nie można jej rozumieć w sposób płytki i jednostronny na zasadzie wymierzania jakiejś czysto zewnętrznej kary za wyrządzone zło. To nie Bóg karze. On tylko akceptuje decyzje ludzkiej wolności i, jako źródło wszelkiego dobra, jest jedynym kryterium dobra i zła. Stan, w jakim znajdują się potępieni, jest naturalną konsekwencją grzesznych wyborów, które tak ukształtowały ich jestestwo, że w ciągu ziemskiego życia zniszczona została w nich całkowicie zdolność do miłości. W świetle jedynej Prawdy, która jest Miłością, to uosobione zło musi zostać potępione na wieki, poprzez definitywne zdemaskowanie całego jego kłamstwa, poprzez odebranie mu możliwości czynienia zła i pozostawienie go samemu sobie.

2.10. Bóg może otwierać wolność człowieka od wewnątrz, bez zadawania jej gwałtu.

Według ks. Hryniewicza nadzieja powszechnego zbawienia ma podstawę w przeświadczeniu, że „Bóg potrafi wyprowadzić najbardziej zatwardziałe stworzenie z zamknięcia w swym uporze, respektując przy tym jego wolność” (s. 117). Istnieje więc na-

dzieja wyzwolenia ze stanu wiecznego potępienia. „*Nadzieja chrześcijańska pozwala spodziewać się, że może to uczynić jedynie sam Bóg, w sposób sobie tylko właściwy, prawdziwie po bożemu, nie zadając gwałtu, lecz przeobrażając od wewnątrz*” (s. 74). Autor jest przekonany, że Bóg zachował sobie ostateczną możliwość „*otwierania wolności człowieka od wewnątrz, bez zadawania jej gwałtu*” (s. 89). Niestety nie możemy się dowiedzieć, co to znaczy otwieranie „*wolności człowieka od wewnątrz*”? Czy jest również zewnętrzny sposób docierania do niej?

Ks. Hryniewicz jest przekonany, że „*Bóg potrafi sprawić w sposób sobie wiadomy, że człowiek pragnąć będzie w ostateczności tego, czego chce i pragnie jego Stwórcy. Wolność nie jest wartością absolutną, lecz relacyjną. Ma ona istotne odniesienie do działań Boga. Jako dar samego Stwórcy, kształtuje się we współdziałaniu z łaską Boga, uprzedzającą i wychodzącą jej stale naprzeciw. Łaska nie niszczy wolności, lecz prowadzi z całą łagodnością do wyboru najwyższego dobra. Wobec tego samo pojęcie konieczności, mające, jako najbardziej wyraźna cecha doktryny o apokatastazie, odróżnić ją od eschatologicznego uniwersalizmu, wydaje się problematyczne i względne*” (s. 34—35).

Tego rodzaju interpretacja tajemnicy wolności człowieka, gdzie pojęcie konieczności „*wyduje się problematyczne i względne*”, prowadzi do zamazania objawionej prawdy mówiącej o tym, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo samego Boga. Zasadnicze cechy Bożego podobieństwa w człowieku to rozumność, wolność i zdolność do miłości. Jest sprawą oczywistą, że wolność stworzenia jest darem i „*kształtuje się we współdziałaniu z łaską Boga*”. Twierdzenie jednak, że „*Bóg potrafi sprawić w sposób sobie wiadomy, że człowiek pragnąć będzie w ostateczności tego, czego chce i pragnie Stwórcy*”, jest faktycznym determinizmem. Słowne deklaracje, że człowiek pozostaje dalej wolny, nic tutaj nie pomogą.

Do istoty bytu osobowego należy to, że jest „*stworzoną wolnością*”, samoistnym podmiotem należącym całkowicie do siebie, który poprzez wolne decyzje stanowi sam o sobie. Wielkość i godność osoby ludzkiej polega na tym, że Bóg tak ją stworzył i wyposażył, że nie może ona być zdeterminowana w żaden sposób przez Stwórcę w podejmowaniu własnych w pełni osobowych decyzji. Wszemocny Bóg stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo powołał go do wspólnoty miłości ze sobą. W pełni wolna i niczym nie zdeterminowana zgoda człowieka jest koniecznym warunkiem zrodzenia się miłości, wejściem w relacje miłości Trójjedynego Boga. Z tego też powodu twierdzenie, że „*Bóg potrafi sprawić w*

sposób sobie wiadomy, że człowiek pragnąc będzie w ostateczności tego, czego chce i pragnie Stwórcy” jest zaprzeczeniem objawionej prawdzie mówiącej o wyjątkowości człowieka, o jego wolności, która „jest uczestnictwem w największym boskim przywileju”.⁸

2.11. Sąd szczegółowy i ostateczny
są jednym wydarzeniem.
Czyściec i zmartwychwstanie
w momencie śmierci.

Po wymienieniu niektórych założeń, na których opiera się głoszona przez ks. Hryniewicza nadzieja powszechnego zbawienia, logiczną konsekwencją tego stanowiska jest jego stwierdzenie, że „Bóg nie musi inscenizować dwóch sądów, szczegółowego i ostatecznego” (s. 152). „Sąd powszechny i sąd indywidualny, zwany szczegółowym, są w gruncie rzeczy jednym wydarzeniem, które dokonuje się w ciągu życia, a spełnia się u kresu ziemskich dziejów każdego człowieka” (s. 150).

Ks. Hryniewicz jest również przekonany, że czyściec w tradycyjnym rozumieniu nie istnieje, ponieważ „jest wydarzeniem oczyszczenia w śmierci” (s. 150). Czytelnik może jednak zauważyć pewien brak konsekwencji autora w prezentacji swojego stanowiska. Kiedy czytamy o paradoksie zbawienia i potępienia w tej samej osobie, że może w niej współistnieć równocześnie szczęście i cierpienie (s. 108), to jak można pogodzić tę opinię z twierdzeniem, że czyściec jest wydarzeniem w chwili śmierci? Jak wytłumaczyć konieczność i sens modlitwy za zmarłych, jeżeli czyściec jest oczyszczeniem w momencie śmierci? Tutaj rodzi się kolejne pytanie, na czym polega to oczyszczenie? Czy autor jest świadomy, że śmierć nie zrywa więzów międzyludzkich, że wina i miłość „idą” po śmierci za człowiekiem, że będzie on cierpiał tak długo, dopóki będą trwały skutki jego złego postępowania, dopóki będą ludzie cierpieć z jego powodu? Wydaje mi się, że odrzucenie istnienia czyścica w tradycyjnym rozumieniu jest nie tylko niezgodne z nauką Kościoła, ale i ze zwykłą logiką⁹.

Zdaniem ks. Hryniewicza, również zmartwychwstanie następuje w momencie śmierci. „Człowiek jako całość bytu stworzonego zostaje przyjęty przez Boga, wraz ze swą cielesnością i dziejami życia” (s. 153). Tutaj też wypadałoby postawić kilka pytań. W jakim

⁸ B. Sesboue, *Gesu Cristo l'unico mediatore*, Roma 1991, s. 215.

⁹ Por. J. Ratzinger, *Śmierć i życie wieczne*, Warszawa 1986, s. 238—253.

ciele dokonuje się zmartwychwstanie, czy w tym, które składane jest do grobu, a jeżeli nie, to w jakim? Ks. kard. J. Ratzinger szczegółowo przeanalizował ten problem, a na koniec stwierdził, że „*ani logika, ani Pismo św. i tradycja nie pozwalają przyjąć, że zmartwychwstanie dokonuje się w momencie indywidualnej śmierci*”¹⁰.

3. DOKTRYNA NADZIEI POWSZECHNEGO ZBAWIENIA JAKO ZDRADA EWANGELII

Z bardzo skrótowej analizy założeń, na których opiera się ks. Hryniewicz głosząc swoją nadzieję powszechnego zbawienia, jasno widać, że mamy tu do czynienia ze swego rodzaju doktryną apokatastazy. Choć sam autor wielokrotnie deklaruje się jako zwolennik „*duchowości nadziei*”, to jednak fakty przeczą werbalnym deklaracjom.

Nadzieja powszechnego zbawienia, którą propaguje ks. Hryniewicz, opiera się na specyficznej koncepcji Boga. Uzasadnia on nadzieję powszechnego zbawienia przekonaniem, że wieczne potępienie jest nie do przyjęcia dlatego, gdyż „*byłoby równocześnie piekłem dla Boga*” (s. 103). Bóg jest więc od tego stopnia uzależniony od stworzeń, że ich wieczny los wpływa na pomnożenie lub zmniejszenie radości i chwały samego Boga. Nadzieja powszechnego zbawienia opiera się więc na koncepcji Boga, który nie może potępić człowieka na wieki, gdyż byłoby to równoznaczne z „*okrutnym potępieniem samego siebie*” (s. 103).

Uzasadnienie nadziei powszechnego zbawienia ks. Hryniewicz znajduje również w apriorycznie przyjętych założeniach dotyczących natury zła, istoty piekła oraz ludzkiej osoby. Twierdzi on, że zło z natury swojej nie może trwać wiecznie, że kiedyś będzie musiało się wyczerpać. Jest więc nadzieja na powszechne pojednanie z Bogiem. Zło nie jest w stanie całkowicie zniszczyć w człowieku dobra, czyli jego zdolności do przyjęcia miłości. Również sam człowiek nie jest zdolny trwać na zawsze w oporze przeciwko Bogu, a po swojej śmierci nie utraci wolności wyboru, będzie więc mógł opowiadać się za lub przeciw Bogu. Według ks. Hryniewicza istnieje również możliwość oddzielania zła od osobowego podmiotu. Bóg potępi tylko zło, natomiast ocala grzesznika.

Nadzieję powszechnego zbawienia uzasadnia ks. Hryniewicz również poprzez reinterpretację istoty kary piekielnej. Twierdzi

¹⁰ Tamże, s. 200.

on, że piekło nie może być wieczne. Istnieje ono tylko w ludzkiej osobie, w której rozgrywa się dramat równoczesnego zbawienia i potępienia. W takim piekle obecny jest Chrystus, który spełnia swoje zbawcze dzieło. Kara piekła może mieć tylko charakter leczniczy i prowadzić do nawrócenia. Potępieni nie są w sytuacji beznadziejnej, ponieważ mają możliwość nawrócenia. Wszechmogący Bóg może w sposób sobie tylko wiadomy odmienić decyzje ludzkiej wolności i nawet najbardziej zbuntowanych, czyli złe duchy, doprowadzić do pojednania ze sobą.

Po tym syntetycznym przedstawieniu głównych zrębów koncepcji ks. Hryniewicza odnośnie do nadziei powszechnego zbawienia, nie można mieć wątpliwości, że mamy tu do czynienia nie z „drogą duchowości”, lecz ze zwykłą doktryną. Jawi się nam ona jako rozbudowany system teoretycznej argumentacji w celu uzasadnienia praktycznej niemożliwości wiecznego potępienia. Czy w takiej sytuacji możemy jeszcze mówić o nadziei w rozumieniu ewangelicznym? Nadzieja zbawienia wszystkich ludzi, jeżeli ma być zgodna z duchem Ewangelii, ze swej natury nie może być doktryną, którą się głosi, lecz tylko sposobem przeżywania wiary. Poprzez wiarę, w nawróconym sercu człowieka, nadzieja zbawienia rodzi się jako dar i sposób przeżywania miłości ogarniającej wszystkich. Każda więc próba głoszenia nadziei zbawienia wszystkich, w formie opracowanego systemu teologicznego, będzie tylko deformacją nauki Chrystusa i zdradą Ewangelii. Zamiast przyczynić się do nawrócenia, będzie demobilizowała ludzi, ucząc, że ostatecznie wszyscy będą zbawieni, ponieważ Bóg swoją wszechmocną miłością potrafi doprowadzić wszystkich do pojednania ze sobą.

Ks. Hryniewicz sądzi, że *„tylko bardzo prymitywna i niedojrzała świadomość religijna zdolna jest wykorzystać myśl o powszechnym zbawieniu po to, aby bezmyślnie pożyć według swej głupiej woli”* (s. 131—132). Czy piszący te słowa zdaje sobie sprawę z tego, jaka jest świadomość religijna i dojrzałość wiary większości polskich katolików? Czy ze spokojnym sumieniem będzie mógł głosić swoją nadzieję powszechnego zbawienia, gdy uświadomi sobie, że wielu jego rodaków, którzy mają *„bardzo prymitywną i niedojrzałą świadomość religijną”*, wykorzystuje myśl *„o powszechnym zbawieniu po to, aby bezmyślnie pożyć według swej głupiej woli”*?

Nadzieja zbawienia wszystkich ludzi, w rozumieniu ewangelicznym, staje się udziałem człowieka tylko przez trud osobistego nawrócenia i wiary w Ewangelię. Nie można jej osiągnąć przez lekturę teologicznych rozpraw, ponieważ jest egzystencjalnym wyrazem wiary, która działa przez miłość. Można tylko zaakceptować po-

średni sposób jej głoszenia, przez wzywanie do nawrócenia i wiary w Ewangelię.

Jeszcze raz należy mocno podkreślić, że nadzieja zbawienia wszystkich ludzi, gdyby stała się doktryną, byłaby niezgodna z duchem Ewangelii. Tylko wtedy autentycznie wyraża naszą wiarę, gdy rzeczywistość jest drogą duchowości i solidarności wszystkich ludzi w Chrystusie. Człowiek wiary jest świadomy pewności definitywnego zwycięstwa Zbawiciela nad grzechem i śmiercią oraz tego, że każdy bez wyjątku jest powołany do pełnego udziału w tym zwycięstwie. Jako członek Mistycznego Ciała Chrystusa, w duchu najgłębszej solidarności i odpowiedzialności za innych kierując się miłością, stara się uczynić wszystko co w jego mocy jest możliwe, żeby uchronić swoich bliźnich i siebie samego od największego nieszczęścia, jakim jest wieczne potępienie.

Nadziei zbawienia wszystkich ludzi nie można więc uzasadniać kwestionując, lub opacznie tłumacząc objawioną prawdę, która nam przypomina, że największym zagrożeniem dla każdego człowieka jest realna, a nie czysto teoretyczna możliwość wiecznego potępienia. Wtedy nadzieja zbawienia dla wszystkich staje się doktryną. Przestaje być egzystencjalną postawą, która wyrasta z wiary we wszechmocną Miłość Chrystusa, oraz w osobistą współodpowiedzialność za zbawienie swoje i innych ludzi. Motywy ewangelicznej nadziei zbawienia wszystkich ludzi wynikają z autentycznego życia wiarą, która działa przez miłość, a nie ze wzniosłych intelektualnych wywodów, które starają się wykazać praktyczną niemożliwość wiecznego potępienia.

Właśnie takiego zaangażowania w życie wiarą i nadzieją uczy nas sam Jezus Chrystus. Kiedy został zapytany: „*Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?*”, odpowiadając nie mówił: miejcie nadzieję, że wszyscy będą zbawieni. Nie zaspokoił czysto intelektualnej ciekawości. Odpowiedział krótko i zdecydowanie, wskazując na istotny wymiar zbawczej rzeczywistości: „*Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi*” (Łk 13,23—24). W ten sposób Chrystus wzywa nas do porzucenia jałowego teoretyzowania i dociekania, czy piekło jest puste czy też nie, lecz apeluje do naszego sumienia, abyśmy podjęli zdecydowany wysiłek nawracania się i wiary w Ewangelię, bo „*jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie*” (Łk 13,3).

Pan Jezus przypomina i ostrzega, że jeżeli nie wykorzystamy czasu, który został nam dany i nie nawrócimy się, to w momencie śmierci nie będziemy zdolni przejść przez ciasne drzwi i uczestniczyć w wiecznym szczęściu zbawionych. W ten sposób Zbawiciel uczy nas, że tylko przez osobiste nawrócenie i trud życia wiarą będziemy mogli doświadczać i być pośrednikami Jego zbawczej mi-

łości ogarniającej i pragnącej zbawienia wszystkich ludzi. Tylko wtedy nadzieja zbawienia wszystkich będzie egzystencjalną postawą wiary, która mobilizuje do maksymalnego zaangażowania, aby uchronić siebie i innych od utraty życia wiecznego, i nie stanie się czysto teoretyczno-teologicznym pustostłowiem, uzasadniającym nadzieję na faktyczną niemożliwość wiecznego potępienia.

Ojciec Jacek Salij pisze, że „*tej postawy ratowania ludzi, co do których można się lękać, że są zagrożeni potępieniem wiecznym, znajdujemy bardzo dużo w pismach i żywotach świętych... Tradycja katolicka dostarcza niezliczonych przykładów takiej właśnie postawy. Gdyby św. Monika zastanawiała się nad tym, czy mogłaby być szczęśliwa w niebie, podczas gdy jej syn Augustyn byłby w piekle — to zapewne ona nie byłaby święta, zaś Augustyn skończyłby jak najgorzej. Niewiele lepiej byłoby, gdyby pocieszała się w sposób pusty i jałowy, że przecież miłosierdzie Boże jest nieskończone i Bóg z pewnością zlituje się w końcu nad jej synem. Na szczęście Monika liczyła się na serio z tym, że jej syn może się zmarnować na wieki, i podjęła zarliwą i długotrwałą modlitwę za niego*”¹¹. Tylko święci właściwie rozumieją, co to znaczy, że nadzieja zbawienia dla wszystkich ludzi nie może być doktryną, którą się głosi, lecz tylko egzystencjalnym wyrazem wiary, która działa przez miłość.

Ks. Hryniewicz głosząc swoją nadzieję powszechnego zbawienia, ostrzega i przypomina, że w przepowiadaniu Ewangelii jest niedopuszczalne grożenie „*wiecznym piekłem, aby napędzać innych do moralności*”, ponieważ nie jest to — jego zdaniem — zgodne z podstawowym przykazaniem miłości Boga i bliźniego (s. 132). Takie stanowisko ks. Hryniewicza w mojej opinii jest nie do przyjęcia. Czy rzeczywiście jest przeciwne miłości bliźniego mówienie całej prawdy o człowieku, a więc także o rzeczywistości grzechu, którego ostateczną konsekwencją może być wieczne potępienie? Czy nie jest szczególnym wyrazem miłości bliźniego przypomnienie ewangelicznej prawdy, że przez grzechy człowiek może rzeczywiście utracić życie wieczne? Czy nie do takiego przepowiadania są zobowiązani duszpasterze, a w sposób szczególny teolodzy?

4. NADZIEJA ZBAWIENIA DLA WSZYSTKICH W ŚWIETLE PISMA ŚW. I MAGISTERIUM KOŚCIOŁA

Od samego początku istnienia teologii ciągle uobecnia się pokusa, aby objawione prawdy dostosować do naszej ludzkiej logiki myślenia i zrozumienia. Każda taka próba dostosowania nieskoń-

¹¹ J. Salij, *Poszukiwania w wierze*, „W drodze” 1991, s. 116.

czonej w swoim zakresie objawionej prawdy o Bogu kończy się niczym więcej, jak tylko jej deformacją przez nasz ograniczony ludzki rozum. Istnieją prawdy objawione, które kłócą się wprost z naszą ludzką logiką.

Do tej serii objawionych prawd, które wydają się być same w sobie logicznie sprzeczne, należy również zaliczyć prawdę o wszechmocnej Bożej Miłości zbawiającej wszystkich ludzi, co wcale nie wyklucza realnej możliwości potępienia na zawsze.

Teksty Pisma Świętego mówiące o zbawieniu wszystkich ludzi w Jezusie Chrystusie, oraz wskazujące na realną możliwość wiecznego potępienia, powinny więc być traktowane jako zawierające dwa aspekty tej samej prawdy objawionej. Jest ona autentycznie rozumiana i głoszona tylko wtedy, gdy zarówno jej aspekt negatywny jak i pozytywny pozostanie nienaruszony, czyli zgodny z przekazem Pisma Świętego i nauką Kościoła. Są to dwa bieguny tej samej rzeczywistości zbawczej. Każde przeakcentowanie jednego z jej aspektów prowadzi do deformacji prawdy objawionej.

4.1. Subiektywna i redukcjonistyczna interpretacja tekstów Pisma św. mówiących o wiecznym potępieniu.

Autor *Nadziei zbawienia dla wszystkich* pamiętający czasy, kiedy — jak sam pisze — dominowała eschatologia lęku, kierował się dobrymi chęciami, aby mocniej zaakcentować eschatologię nadziei. Jednak w tym przechodzeniu od eschatologii lęku do eschatologii nadziei posunął się niebezpiecznie daleko. Sposób argumentacji, w jaki uzasadnia swoją nadzieję zbawienia, sprawił, że stała się ona doktryną nadziei.

Według mojej oceny, ks. Hryniewicz w sposób bardzo subiektywny i redukcjonistyczny potraktował teksty Pisma św. mówiące o wiecznym potępieniu. Czytelnik odnosi wrażenie, że autor jakby widział największe zagrożenie dla nadziei powszechnego zbawienia w jednoznacznych wypowiedziach Chrystusa mówiących o wiecznej karze piekła.

Ks. Hryniewicz stara się w różnoraki sposób przekonać czytelnika, że teksty Pisma św., które mówią o realnej możliwości wiecznego potępienia, w zasadzie trzeba rozumieć dokładnie inaczej, aniżeli „ci, którzy bronią nauki o wiecznym potępieniu” opowiadając się „za dosłowną interpretacją słów Pisma, w duchu bezkrytycznego fundamentalizmu biblijnego” (s. 88). Są to bardzo mocne słowa oskarżenia pod adresem teologów, którzy na serio biorą słowa Chrystusa mówiące o wiecznej karze piekła.

Lubelski teolog pragnie skorygować poglądy i uspokoić tych czytelników, u których „motyw lęku przed potępieniem idzie często w parze z motywem zadowolenia z wiecznej kary należnej niegodziwym” (s. 123). Cierpliwie wyjaśnia, że „nowotestamentalne wypowiedzi o piekle i karze są nade wszystko ostrzeżeniami i zachętą do czujności. Nie można czynić ich podstawą eschatologii inspirowanej duchem sprawiedliwości karzącej. Duch Ewangelii jest duchem powszechnej miłości, odnoszącej się również do nieprzyjaciół”. Tak rozumiana miłość obowiązuje również po śmierci i „nie może się stać nienawiścią i zemstą” (s. 123).

Autor przypomina również, że nadzieja powszechnego zbawienia ma swoje uzasadnienie w tym, że „na największe przestępstwo człowieka w dziejach świata (bogobójstwo) Bóg odpowiada słowem przebaczenia i zmiłowania”. Jeżeli Bóg przebacza, „któż może wydać wyrok potępienia” (Rz 8;34)” (s. 122). To jest główny powód, dlaczego „najbardziej właściwą zasadą interpretacji całego przesłania biblijnego nie jest sprawiedliwość, lecz miłość...” (s. 88). Lubelski teolog przypomina o tej zasadzie tym wszystkim, którzy przyjmują naukę o wiecznym potępieniu. Sam jednak zapomina o tym, że Boża sprawiedliwość „całkowicie rodzi się z miłości: z miłości Ojca i Syna, i całkowicie owocuje w miłości... Odkupienie... jest ostatecznym i definitywnym objawieniem się świętości Boga, który jest bezwzględną pełnią sprawiedliwości i miłości przez to, że sprawiedliwość ugruntowana jest w miłości, wyrasta z niej i niejako ku niej zmierza”¹².

Wprawdzie ks. Hryniewicz pisze, że należy „traktować z całą powagą słowa Chrystusa o możliwości zatury” (s. 135), to jednak wyjaśnia, że słowa te są tylko ostrzeżeniem i wezwaniem do nawrócenia (s. 98). „Przepowiadanie Jezusa należy traktować bardziej jako zaproszenie niż jako groźbę” (s. 96). „Chrystus przestrzega mnie przed piekłem, które mogą zgotować sam sobie we własnym wnętrzu. W zamiarach Chrystusa jest to przestroga przyjazna i mobilizująca” (s. 97).

Ponieważ Nowy Testament mówi bardzo wyraźnie o potępieniu „na wieki”, więc ks. Hryniewicz pragnie przekonać czytelnika, że są podstawy do nadziei, że owo potępienie nie może mieć ostatecznego charakteru i że jest możliwość wyjścia z tego stanu. Wykazuje zasadność takiego twierdzenia między innymi przez analizę hebrajskiego terminu „olam” i greckiego odpowiednika „aionios”, przekonując, że nie mogą one oznaczać wieczności potępionych, która się nigdy nie skończy (por. s. 102). „Niewyczerpalności nie

¹² Encyklika Ojca Świętego Jana Pawła II *Dives in Misericordia*, 7.

można przypisywać piektu i potępieniu... *Wieczność to Bóg i to, co Boskie*" (s. 103).

Różnymi sposobami ks. Hryniewicz pragnie złagodzić jednoznaczną wymowę tekstów mówiących o wiecznym potępieniu. Między innymi stwierdza, że „wszystkie słowa Jezusa o możliwości wiecznej zatraty pochodzą z okresu przedpaschalnego” (s. 74). Lubelski teolog najwyraźniej zapomniał o słowach Zmartwychwstałego zapisanych u Mk 16,16. Podobnie w popaschalnych apostołskich listach możemy znaleźć jednoznaczną naukę o realnej, a nie tylko teoretycznej możliwości wiecznego potępienia (2 P 3, 5—7; Jk 5, 1—5; Jud 10,14; 1 Kor 6,9; Ga 5, 19—21).

Reinterpretując rozumienie i znaczenie kary piekielnej, że nie może być wieczna, że ma charakter leczniczy prowadzący do nawrócenia, ks. Hryniewicz w sposób bardzo subiektywny i redukcjonistyczny tłumaczy między innymi następujące teksty: Mt 12,31 (s. 74); 1 Kor 15,25 (s. 77); 1 Pt 3, 18—20 i 4,6 (s. 78); Flp 2, 12—13 (s. 81); Mt 18, 23—25 (s. 81); Hbr 10, 26—27 (s. 79).

4.2. Nauka Nowego Testamentu o realnej możliwości wiecznego potępienia

Poprzez nieustanny trud ciągłego nawrócenia wierzący wchodzi w nowy wymiar istnienia w Chrystusie. Dopiero wtedy, w sposób spontaniczny i naturalny, człowiek wiary zaczyna autentycznie żyć nadzieją zbawienia wszystkich ludzi. Wyraża się ona w bardzo konkretnym modlitewnym i apostołskim zaangażowaniu w tym celu, aby wszyscy przyjęli dar zbawczej miłości Chrystusa, aby nikt, przez dobrowolnie wybierane zło, nie zmarnował szansy życia wiecznego i w ten sposób nie uległ potępieniu na wieki.

Autentycznie rozumiana i przeżywana nadzieja zbawienia wszystkich ludzi nie może być doktryną, nigdy nie może szukać swego uzasadnienia w teoretycznej argumentacji, wykazującej praktyczną niemożliwość wiecznego potępienia. Co więcej, objawiona prawda o realnej możliwości wiecznego potępienia powinna być akceptowana w całej swej ewangelicznej pełni, i dlatego jest szczególnym bodźcem do pełnego zaangażowania na rzecz zbawienia każdego człowieka.

Teksty Nowego Testamentu mówiące o wiecznej karze piekła mają jednoznaczną wymowę. Zarzut ks. Hryniewicza, że takie rozumienie jest rozumieniem w „*duchu bezkrytycznego fundamentalizmu biblijnego*” (s. 88), można by odwrócić i zapytać, czy jednoznaczna interpretacja słów Pisma św. o zbawieniu wszystkich ludzi również jest w duchu biblijnego fundamentalizmu? Dlaczego

mamy się tak bardzo obawiać i bronić przed jednoznacznym rozumieniem tekstów Pisma św. mówiących o wiecznej karze piekła?

Prawda o szansie zbawienia, którą objawił nam Chrystus, zawiera w sobie dwa aspekty, które nasz ograniczony ludzki rozum nie jest w stanie ze sobą pogodzić. Z jednej strony dowiadujemy się, że Bóg odkupił w Chrystusie wszystkich ludzi, a z drugiej, że istnieje realna możliwość potępienia na wieki. Prawda ta zawiera w sobie dwa, zdawałoby się, sprzeczne ze sobą aspekty. Została nam objawiona i pozostanie na zawsze niezglębioną tajemnicą. Nie można jej dopasować do czysto ludzkiej logiki myślenia. Trzeba ją po prostu zaakceptować i żyć według jej wymagań. Dopiero wtedy zaczyna stawać się sensowna i zrozumiała, ale nie na płaszczyźnie czysto ludzkiej logiki, lecz w wymiarze posłuszeństwa wiary.

Przyjrzyjmy się teraz uważniej tym aspektom nauki o potępieniu wiecznym w Nowym Testamencie, które zostały bardzo subiektywnie zinterpretowane przez ks. Hryniewicza.

Jest prawdą to, co pisze ks. Hryniewicz, że terminy „aion” oraz „aionios” w Nowym Testamencie nie zawsze oznaczają nieograniczony czas trwania (por. s. 102). Trzeba jednak równocześnie pamiętać i o tym, że w celu uniknięcia dwuznacznego rozumienia i jednoznacznego wyrażenia wieczności trwania, radzono sobie w ten sposób, że używano liczby mnogiej: „na wieki”¹³. Dodatkowo w Nowym Testamencie, aby jednoznacznie wyrazić wieczne trwanie, użyto hebraizmu, duplikując termin i wiążąc go z dopełniaczem: „na wieki wieków”. „I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na wieki wieków” (Ap 20,10). „A dym ich katuszy na wieki wieków się wznosi” (Ap 14,11). W zacytowanych tekstach użyte są równocześnie oba sposoby jednoznacznego wyrażenia wieczności. Nie ma już bardziej precyzyjnych form określania wieczności. Z punktu widzenia filologicznego nie może więc być żadnych wątpliwości, że w tych tekstach wyrażenie „na wieki wieków” oznacza prawdziwą wieczność, nigdy nie kończącą się¹⁴.

C. Pozo przypomina, że spotykamy przymiotnik „aionios” w wyroku potępienia na Sądzie Ostatecznym: „Idźcie precz ode Mnie, przekleci, w ogień wieczny” (Mt 25,41). Jeżeli się weźmie pod uwagę, że w wierszu 46 „aionios” występuje w paralelizmie: „I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego”, to jest

¹³ „Dieser pluralische Gebrauch bedeutet nur eine Steigerung des schon im Singular aion enthaltenen, aber allmählich verblassten Begriffs der Ewigkeit”. H. S a s s e, *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament* (G. Kittel) I, 199. Za: C. P o z o, *Teologia dell' aldila*, Roma 1983, s. 410.

¹⁴ Tamże.

to dowód na to, że oznacza on wieczność w sensie ścisłym. Jeżeli przymiotnik „aionios” oznacza wieczność w sensie ścisłym w drugiej części werseku, to powinien mieć takie samo znaczenie w pierwszej jego części¹⁵.

Pomimo obaw ks. Hryniewicza, że „wieczne piekło (w ścisłym sensie tych słów) byłoby uwieńczeniem przerażającego dualizmu całego stworzenia” (s. 103), wiara każe nam przyjąć, że istnieje realna możliwość wiecznego potępienia, że kara wieczna jest rzeczywiście wieczną, a nie czasową, prowadzącą do nawrócenia (por. s. 104).

Jezus Chrystus wielokrotnie używał sformułowań, które jednoznacznie mówią o absolutnym i nieodwołalnym pozbawieniu radości życia wiecznego. O zaproszonych, którzy odmówili przyjścia na ucztę, Chrystus mówi: „żaden z owych ludzi, którzy byli zaproszeni, nie skosztuje mojej ucztę” (Łk 14,24). O absolutnym wykluczeniu jest również mowa w słowach Jezusa: „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży” (J 3,36). Sługa nieużyteczny będzie wyrzucony „na zewnątrz w ciemności” (Mt 25,30). Nierozsądne panny nie będą mogły wejść i usłyszą słowa: „zaprawdę powiadam wam, nie znam was” (Mt 25,12). Ci, co nie byli posłuszni woli Bożej, usłyszą: „odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości” (Mt 7,23).

Również św. Paweł często wyraźnie pisze o absolutnym wykluczeniu z królestwa Bożego. Po wylczeniu wielorakich grzechów, św. Paweł konkluduje stwierdzeniem: „ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą” (Ga 5,21); „Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego?” (1 Kor 6,9); „O tym bowiem bądźcie przekonani, że żaden rozpustnik ani nieczysty, ani chciwiec — to jest bałwochwalca — nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusa i Boga” (Ef 5,5).

W cytowanych tekstach formuły wyłączenia mają charakter absolutny: „żaden z owych ludzi nie skosztuje mojej ucztę”; „nie ujrzy życia”; „nie posiadą”; „nie odziedziczą”. Sens tych wypowiedzi jest tak jednoznaczny, że jest nie do przyjęcia jakakolwiek myśl o apokatastazie, że to wyłączenie kiedyś zakończy się, że potępieni będą mogli nawrócić się i dostąpić zbawienia. Gdyby taka możliwość istniała, to wtedy sformułowania te nie byłyby prawdziwe i powinny by jasno mówić, że przyjdzie taki moment, w

¹⁵ Tamże, s. 411.

którym potępieni: „skosztują mojej ucztę”; „ujrzą życie”; „posiadają”; „odziedziczą”¹⁶.

Wyjaśniając przypowieść o chwaście (Mt 13,41n) i o sieci (Mt 13,49n) Chrystus używa izajaszowej formuły „ogień wieczny” (Iz 66,24). Trzeba być tutaj bardzo ostrożnym, jeśli chodzi o czysto metaforyczne rozumienie tej formuły. Nie można twierdzić, że nie oznacza ona wieczności. Czy Chrystus mógł tłumaczyć czystą metaforą inną metaforę? Zbawiciel używa tego sformułowania, ażeby wyrazić tajemniczy aspekt bólu, który będzie udziałem potępionych. Nie gasnący ogień w Nowym Testamencie dotyczy całej egzystencjalnej rzeczywistości człowieka, z jego duszą i ciałem (Mt 10,28). Najbliżej izajaszowego tekstu (Iz 66,24) jest Mk 9, 43—48. Jest tu jednoznacznie powiedziane, że „robak nie umiera i ogień nie gaśnie” (w. 48), czyli tajemniczy ból nigdy nie skończy się. Również w słowach potępienia na sądzie ostatecznym Chrystus mówi, że udziałem potępionych stanie się „ogień wieczny” (Mt 25,41)¹⁷.

Ks Hryniewicz jest przekonany, że sąd „nie polega na oddzieleniu ludzi, lecz dobra i zła w tej samej osobie” (s. 110). Do takiego stanowiska nie upoważniają go jednak wypowiedzi samego Chrystusa. Wyjaśniając przypowieść o sieci Zbawiciel jasno stwierdza: „Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wylączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13,49—50). Ponieważ mamy tutaj do czynienia z wyjaśnieniem przypowieści, wobec tego nie może być ono rozumiane całkiem metaforycznie. Rzeczywiście nastąpi oddzielenie złych ludzi od dobrych. Nie mamy więc żadnych podstaw, aby przyjmować za ks. Hryniewiczem, że istnieje możliwość oddzielania zła jako takiego od podmiotu osobowego i że to oddzielenie ma charakter sądu.

4.3. Nauka Magisterium Kościoła na temat wieczności piekła.

Jednoznaczna nauka Pisma św. na temat istnienia wiecznej kary potępienia została przez Magisterium Kościoła w sposób wyraźny potwierdzona i zdefiniowana, jako prawda wiary. Urząd Nauczycielski Kościoła uczy o istnieniu stanu wiecznego potępienia, który staje się udziałem ludzi umierających w stanie nieprzyjaźni z Bogiem.

¹⁶ Por. Tamże, s. 406—407.

¹⁷ Tamże, s. 409—410.

Prawda ta została zdefiniowana i wyrażona w Symbolu *Quicumque* (Denz 40/76/; BF IX. 15).

Na synodzie Konstantynopolińskim w 543 roku potępiona została idea apokatastazy oraz zdefiniowana wieczność piekła. „*Jeśli ktoś twierdzi lub sądzi, że kara szatanów i złych ludzi jest tymczasowa i że kiedyś nastąpi jej koniec, czyli, że nastąpi apokatastaza dla diabłów i bezbożnych ludzi — n.b.w.*” (Denz 211/411/; BF VIII. 101). Kanony tego synodu zostały zaakceptowane przez papieża Wigiliusza i wszystkich biskupów Kościoła Wschodniego¹⁸.

Najważniejsza definicja mówiąca o wieczności piekła została sformułowana na IV Soborze Laterańskim w 1215 roku. Mówiąc o zmartwychwstaniu zmarłych Sobór stwierdził: „*Wszyscy oni we własnych swych powstaną ciałach, tych, co teraz posiadają, aby otrzymać wedle uczynków swoich, dobrych czy złych, jedni karę wieczną wraz z diabłem, inni zaś z Chrystusem wiekuistą chwałę*” (Denz 429/801/; BF IX.30).

W Konstytucji *Benedictus Deus* papież Benedykt XII stwierdza, że „*dusze umierających w uczynkowym grzechu śmiertelnym zaraz po śmierci zstępują do piekła, gdzie doznają kar piekielnych*” (Denz 531/1002/; BF VIII. 110).

Sobór Watykański II w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele wzywa do ustawicznej czujności „*abyśmy zakończywszy jeden jedyny bieg naszego ziemskiego żywota (por. Hbr 9,27), zasłużyli wejść razem z Panem na gody weselne i być zaliczeni do błogostawionych (por. Mt 25, 31—46), i aby nie kazano nam, jak sługom złym i leniwym (por. Mt 25,26), pójść w ogień wieczny (por. Mt 25,41), w ciemności zewnętrzne, gdzie »będzie płacz i zgrzytanie zębów« (Mt 22,13 i 25,30)*” (KK 48). Główną intencją, jaką się kierowano przy redagowaniu tego tekstu, było wyraźne stwierdzenie istnienia wiecznej kary piekła¹⁹.

Również Wyznanie wiary papieża Pawła VI jednoznacznie stwierdza istnienie wiecznej kary piekła²⁰.

¹⁸ „*Isti canones approbati sunt postea ab omnibus Episcopis Orientalibus et a Romano Pontifice Vigilio: quae approbatio eis singularem valorem tribuit, cum practice exprimat fidem totius Ecclesiae in illo momento*”. I. B. Alfaro, *Adnotationes in tractatum de novissimis*, Roma 1959, s. 48.

¹⁹ „*Introducta sunt in textum verba Domini nostri circa poenam aeternam inferni, sicut explicite a multis Patribus petatum est (E/2639 2716 2720)*”. (Congregatio Generalis 104 [19 octobris 1964], Constitutio dogmatica de Ecclesia, c. 7, Relatio ad n. 48, p. 181, lin. 22, ActSynConc-VatSec v. III, Periodus tertia, pars V, Citta del Vaticano, p. 59).

²⁰ N. 12: Acta Apostolicae Sedis 60. 1968. 438.

Pismo św. i Magisterium Kościoła w sposób jednoznaczny przekazują nam do wierzenia prawdę o realnej możliwości wiecznego potępienia. Magisterium Kościoła nigdy nie orzekło i nie orzeknie o jakimkolwiek człowieku, że został potępiony. W ten sposób wzywa nas do autentycznej nadziei zbawienia wszystkich. Nadzieja ta nie może być doktryną, lecz tylko egzystencjalnym wyrazem wiary w całą prawdę objawioną, również w ten jej aspekt, który mówi o realnej możliwości wiecznego potępienia.

5. PODSUMOWANIE

Proponowana przez ks. Hryniewicza nadzieja powszechnego zbawienia świadczy o tym, że autor nie dostrzega wielu istotnych aspektów Aktu Zbawczego Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawcy i Pośrednika.

Kluczowe pytanie, którego ks. Hryniewicz sobie i czytelnikom nie postawił, jest bardzo proste: czy coś definitywnego dokonało się z człowieczeństwem Jezusa w momencie Jego śmierci, czy też nie? Jeżeli odpowiedź będzie pozytywna, a w świetle Objawienia negatywnej być nie może, to wtedy musimy stwierdzić, że analogicznie w momencie śmierci każdej osoby ludzkiej dokonuje się z nią coś definitywnego. Dla poparcia tego stwierdzenia trzeba by było przeanalizować proces zbawienia, jaki dokonywał się w człowieczeństwie Jezusa w ciągu ziemskiego życia, a który definitywnie zakończył się w momencie śmierci i zmartwychwstania.

Analizując proces zbawienia, jaki dokonywał się w śmiertelnym i obciążonym skutkami grzechów człowieczeństwie Jezusa Chrystusa, możemy z całą pewnością stwierdzić, że w momencie śmierci każdego człowieka kończy się w sposób definitywny proces ontologicznego ukonstytuowania się jego człowieczeństwa.

Jest to proces, który dokonuje się w ciemnościach wiary. W momencie śmierci kończy się wiara, i to jest główny powód, dla którego dokonuje się ostateczne opowiedzenie się za, lub przeciwko Bogu.

Trzeba pamiętać, że nieskończona dysproporcja pomiędzy Stwórcą i stworzeniem sprawia, że ciemności wiary dają człowiekowi możliwość niczym nie zdeterminowanego wyboru Boga. Stanowią więc konieczny warunek wolności człowieka, a wolność z kolei jest konieczna do zaistnienia relacji miłości ze Stwórcą, czyli wolnego otwarcia się człowieka na zbawczą Miłość. W czasie życia na ziemi człowiek powinien, dobrowolnie, przez posłuszeństwo wiary, wzrastać i dojrzewać w swym człowieczeństwie, dojrzewać do wiecznej Miłości. W Chrystusie i przez Chrystusa ma się dokonywać w nim, podobnie jak to miało miejsce w życiu ziemskim Jezusa, proces przeobstwienia, zbawienia przez życie wiarą.

Każdy wolny wybór w czasie ziemskiego życia albo rozwija człowieka, albo dezintegruje jego człowieczeństwo, w zależności od tego, czy jest opowiedzeniem się za Chrystusową logiką miłości, czy też za logiką egoizmu. Życie ziemskie w ciemnościach wiary jest więc dla każdego człowieka albo czasem niepowtarzalnego i definitywnego rozwoju, albo dezintegracji.

Kiedy człowiek stanie przed Bogiem twarzą w twarz, kiedy wiara i nadzieja przestaną istnieć, wtedy sam będzie musiał podjąć ostateczną decyzję. Decyzja ta zawsze będzie zgodna z ontologiczną prawdą jego bytu. To znaczy zgodna z tym, kim się stał, poprzez wolne czyny, decyzje, wybory, dokonane w czasie ziemskiego życia.

Umierając na krzyżu, Jezus Chrystus ukazuje w swojej śmierci przerażającą w swej wymowie rzeczywistość grzechu, niszczycielską siłę zła. Objawia w ten sposób wszechmocną Miłość, która w zmartwychwstaniu okazuje się potężniejsza niż wszelkie zło i śmierć. Kiedy jednak Chrystus mówi o realnej możliwości wiecznego potępienia, to wskazuje na konkretną, przerażającą rzeczywistość grzechu, która wprowadza człowieka w tajemnicę piekła, albo która tworzy się w człowieku poprzez dobrowolne odrzucanie zbawczej miłości Boga.

Cały dramat zbawienia, który rozegrał się w życiu, cierpieniu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, mówi o ostatecznym zwycięstwie Miłości Boga nad grzechem i śmiercią. Jest to Miłość ogarniająca i zbawiająca wszystkich ludzi.

Dramat zbawienia, którego znakiem jest Chrystusowy krzyż, wskazuje również na prawdę, że człowiek może tę zbawczą Miłość odrzucić, że przez grzechy może do tego stopnia zdeintegrować swoje człowieczeństwo, że stanie się anty-osobą, czyli bytem, który za św. Augustynem byśmy zdefiniowali jako „miłość siebie posuniętą aż do nienawiści Boga”. Już więc sam fakt istnienia grzechu wskazuje na realną możliwość wiecznego potępienia, które jest zawsze konsekwencją grzechu przeciwko Duchowi Świętemu (Łk 12,10).

W encyklice *Dominum et Vivificantem* czytamy: „Jeśli Chrystus mówi, że bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie może być odpuszczone ani w tym, ani w przyszłym życiu, to owo ‘nie odpuszczenie’ związane jest przyczynowo z ‘nie-pokutą’ — to znaczy z radykalną odmową nawrócenia się... ‘Bluźnierstwo’ przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który broni rzekomego prawa do trwania w złu, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób odrzuca Odkupienie” (nr 46). Ojciec Święty wskazuje na pro-

ces narastania lub zmniejszania się tego grzechu w ludzkich sercach. „Nade wszystko jednak Kościół nie przestaje z największą żarliwością błagać o to, ażeby w świecie nie narastał ten grzech, który Ewangelia nazywa bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu; ażeby, przeciwnie, grzech ten cofał się w duszach ludzkich — a pośrednio w całych środowiskach i w różnych społeczeństwach — ustępując miejsca otwartości sumień, nieodzownej dla działania Ducha Świętego” (nr 47).

Realnej możliwości wiecznego potępienia nie można więc rozumieć jako zwykłej groźby, która nigdy się nie będzie mogła zrealizować i która tylko pozostanie w sferze teoretycznej możliwości. Jest to nic innego, jak ontologiczna rzeczywistość anty-prawdy, anty-miłości i anty-osoby, tworząca się w człowieku poprzez wolne wybory zła. Jeżeli w momencie śmierci człowiek będzie tak ukonstytuowany, że będzie w nim całkowicie zniszczona zdolność do przyjęcia i odpowiedzi na miłość Chrystusa, to wtedy tak ukształtowany byt, jako anty-miłość i anty-osoba w spotkaniu z Chrystusem, ostatecznie i definitywnie odrzuci Jego miłość.

Twierdzenie, że jest to w rzeczywistości niemożliwe, świadczyłoby o bogatelizowaniu nie tylko niszczycielskiej siły zła i wolności człowieka, ale również objawionej prawdy o realnej możliwości wiecznego potępienia. Istnieje realna możliwość odrzucania przez człowieka zbawczej miłości Chrystusa, i tylko wtedy realnie istniejąca siła zła, przy pełnej zgodzie człowieka, potrafi do tego stopnia zniszczyć jego człowieczeństwo, że stanie się on anty-osobą. Wybór, jakiego wtedy tak ukształtowana anty-osoba dokona, będzie tylko naturalną konsekwencją ontologicznej prawdy jej bytu. Taki człowiek, który stał się anty-osobą, niezdolny do miłości, ostatecznie odrzuci i znienawidzi Miłość, jaką jest przez Chrystusa kochany.

O takiej przerażającej w swoim realizmie możliwości mówi Chrystus w tych tekstach Pisma Świętego, które wskazują na realną możliwość wiecznego potępienia. Każdy grzech, czyli odrzucenie zbawczej miłości Chrystusa, dezintegruje moje człowieczeństwo, doprowadzając do powolnej śmierci ducha, a w ostateczności może całkowicie zniszczyć we mnie zdolność przyjęcia miłości Chrystusa, czyli stworzyć we mnie rzeczywistość piekła. Jest to prawda, którą objawia nam Jezus Chrystus nie po to, aby nas straszyć, ale żeby pokazać nam całą prawdę o człowieku.

Ojciec J. Salij pisze, że „prawda o możliwości potępienia wiecznego przypomina mi o pewnych budzących trwogę właściwościach naszej ludzkiej natury. Chodzi tu mianowicie o tajemniczą nieodwracalność naszych czynów już tu na ziemi. Czyiny ludzkie nie

są w stosunku do samego człowieka czymś tylko zewnętrznym. To nie jest tak, że mogą sobie czynić dobro lub zło zależnie od aktualnego upodobania. Czynione dobro tworzy człowieka, zło nas niszczy... Prawda o tej złowieszczej naturze grzechu, który nieodwracalnie niszczy człowieka i może mnie nawet zniszczyć zupełnie, pomaga mi zobaczyć we właściwym świetle, kim jest dla nas Jezus Chrystus i dokonane przez Niego odkupienie”²¹.

Akcentując radosną prawdę o ostatecznym zwycięstwie Chrystusa nad wszelkim złem, prawdę, że Jego zbawcza Miłość dosięga i zbawia wszystkich ludzi, nie można zapominać o tym, że istnieje realna możliwość wiecznego potępienia. Przejęcie się tą prawdą powinno być głównym motywem apostołskiego zaangażowania, oraz modlitwy za innych, wynikającej z miłości ogarniającej wszystkich, która do końca ma nadzieję zbawienia wszystkich. Dlatego też prawdziwy apostoł Chrystusa podejmuje duszpasterski trud, głosząc całą prawdę objawioną: prawdę o Bogu, który swoją miłością ogarnia i zbawia wszystkich ludzi w Jezusie Chrystusie; oraz całą prawdę o człowieku, dla którego największym zagrożeniem jest proces tworzenia się w nim grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, poprzez w pełni wolne i dobrowolne odrzucanie Miłości Boga. Proces ten prowadzi człowieka nie do zbawienia, lecz do realnej możliwości wiecznego potępienia.

Żałować należy, że ks. Hryniewicz tak mocno zakwestionował tradycyjne rozumienie objawionej prawdy o realnej możliwości wiecznego potępienia. W ten sposób jego nadzieja powszechnego zbawienia stała się swego rodzaju doktryną, która z pewnością nie jest przekonującym głosem, który by skutecznie wzywał do nawrócenia i wiary w Ewangelię. Obawiam się, że będzie to raczej głos, który — wbrew dobrym intencjom autora — będzie demobilizował wierzących, a wątpiącym i niewierzącym da złudną nadzieję, że ostatecznie wszystko będzie dobrze, bo jeżeli jest Bóg, to i tak wszystko przebaczy, ponieważ jest Miłością.

Kończąc, jeszcze raz należy wyraźnie stwierdzić, że nadzieja zbawienia wszystkich ludzi jest wymogiem naszej wiary w Chrystusa. Staje się ona naszym udziałem tylko przez trud osobistego nawrócenia, a nie przez teoretyczne dywagacje. Nadzieja zbawienia wszystkich, w rozumieniu ewangelicznym, nie może być więc doktryną i nie można jej głosić w takiej formie, w jakiej to uczynił ks. Hryniewicz. Można zaakceptować tylko pośredni sposób jej głoszenia, przez wzywanie do nawrócenia, bo tylko w nawróconym sercu rodzi się ona jako autentyczny owoc wiary, która działa przez miłość.

²¹ J. Salij, *Szukającym drogi*, Poznań 1982, s. 83.